

PROLOG

Potężne stalowe drzwi zamykają się za nimi z głuchym trzaskiem.

Niskie, prawie puste pomieszczenie bez okien rozjaśnia tylko mdłe światło pojedynczej żarówki, która zwisa z sufitu na kawałku kabla, a teraz kołysze się lekko od podmuchu powietrza i rzuca na boki długie cienie. Pod ścianą stoją cztery miedziane skrzynki, obok leżą stos szklanej waty i narzędzia murarskie. Zakładają rękawiczki, żeby włókno nie poraniło im rąk, i pracują w milczeniu, każdy element owijając osobno. Berło, korona, jabłko, miecz i włócznia św. Maurycego to tylko niewielka część z trzydziestu dwóch insygniów koronacyjnych Świętego Cesarstwa Rzymskiego, bo reszta spoczywa bezpiecznie w innym miejscu.

Obrońca_skarbow_4.indd 7 2017-02-25 00:33:43

PROLOG

8

Klejnoty koronne wywieziono ze skarbca w wiedeńskim Pałacu Hofburg po Anschlussie Austrii w 1938 roku. Führer zgodził się wówczas z argumentami nadburmistrza Norymbergi Williego Liebla, że właśnie to miasto, jako siedziba średniowiecznych cesarzy, będzie najwłaściwszym miejscem do przechowywania insygniów władzy Tysiącletniej Rzeszy.

Willi Liebel uśmiecha się na wspomnienie tego dnia – pociąg złożony z ośmiu wagonów pod strażą SS dotarł do Norymbergi 30 kwietnia 1938 roku, a krótko potem w kościele św. Katarzyny regalia zostały wystawione na widok publiczny. Skarbu strzegło dwudziestu dwóch esesmanów, z balkonu kościoła rozbrzmiewały dźwięki trąb, chór śpiewał fragment opery *Meistersinger von Nürnberg* Wagnera, a nadburmistrz Willi Liebel witał gości w „najbardziej niemieckim z niemieckich miast”. Jego Norymberga miała odtąd łączyć przeszłość z przyszłością, stanowić kwintesencję niemieckiego ducha, centrum kultury i dowód na potęgę Niemiec. „Frankischer Kurier” pisał, że „święte imperium narodu niemieckiego powstało w nowej formie, a insygnia dawnej Rzeszy znowu nabrały znaczenia”.

Nadburmistrz z żalem odpędza dobre wspomnienia. Teraz ma inne zadanie. Heinrich Himmler kazał mu dopilnować ukrycia największych skarbów przechowywanych w Norymberdze, bo alianci są coraz bliżej. Stoi więc i patrzy, jak dwaj urzędnicy Rady Miejskiej – Walter Friese i Heinz Schmeissner – zabezpieczają cesarskie regalia przed wilgocią za pomocą szklanej waty i pakują je do miedzianych skrzyń, a następnie zabierają się za przygotowanie betonowej zaprawy.

W położonym na głębokości dwudziestu trzech metrów bunkrze Panier Platz robi się coraz goręcej. Friese ociera pot z czoła i zaczyna wkładać skrzynie do wykutego w ścianie otworu.

– Gotowe, możemy zamuroвывать – mruczy.

Obronca_skarbow_4.indd 8 2017-02-25 00:33:43

PROLOG

9

Willi Liebel przygląda się, jak kolejne cegły wypełniają lukę w murze, i dopiero szuranie szpachli wrywa go z zamyślenia.

– Dziękuję panom – głos ma nieco zachrypnięty. W suchym powietrzu unoszą się drobiny kurzu. – Znają panowie dalsze instrukcje

– spogląda na swoich pomocników i, nie czekając na potwierdzenie, dorzuca: – Miejmy nadzieję, że nasze wysiłki nie pójdą na

marne. *Heil Hitler!* – podnosi rękę na pożegnanie i szybko kieruje się do wyjścia. Stalowe drzwi znowu wydają z siebie głuchy trzask.

– Oberbürgermeister był wówczas na skraju wyczerpania psychicznego – powie Friese parę tygodni potem przesłuchującym

go Amerykanom. – Jakby czuł, że nie ma już nadziei.

Po wyjściu z bunkra Liebel idzie w stronę zamkowego wzgórza,

żeby z góry popatrzeć na Norymbergę. Po drodze zapina płaszcz.

Zbliża się wiosna, ale powietrze jest jeszcze rześkie. Wspinając się

po zboczach, oddycha ciężko. Już dawno powinien był zrzucić parę kilogramów.

Tak, Friese miał rację. Tego dnia, 31 marca 1945 roku, nadburmistrz przeczuwa, że koniec jest bliski. Wiszące nad miastem

ciężkie, granatowo-sine chmury odcinają się od spopielałych dachów renesansowych kamienic i wież gotyckich kościołów, które

strawił ogień. Norymberga wygląda jak widmo dawnej siebie,

blada i krucha, gotowa rozsypać się w proch przy najłżejszym

podmuchu wiatru. Brytyjczycy i Amerykanie nie mieli dla niej

litości. Alianckie naloty w styczniu i lutym 1945 roku sprawiły,

że miasto powoli zaczęło znikać z powierzchni ziemi.

„Ale czy nie tego właśnie chciał Führer?” – myśli Willi Liebel,

spoglądając z góry na kikuty budynków, odarte z tynku niczym ze

skóry, które sterczą na tle nieba, nadając miastu upiorny wygląd.

„Jeśli przyjdzie nam przegrać tę wojnę, nie wolno pozostawić po

sobie niczego, co mogłoby służyć wrogowi” – tak mówił we wrześniu

1944 roku. Już wtedy losy wojny były przesądzone. Tuż po

Obronca_skarbow_4.indd 9 2017-02-25 00:33:43

PROLOG

10

spotkaniu z Führerem Liebel zaprosił do willi Wannsee w Berlinie głównego architekta Rzeszy, Alberta Speera, żeby zdać mu relację.

Usiedli w nasłonecznionym ogrodzie, z dala od ciekawskich

spojrzeń i uszu urzędników. Zarządzenie Hitlera było proste –

w razie przegranej trzeba wysadzić w powietrze fabryki, gazownie,

elektrownie, wodociągi, centrale telefoniczne. Gospodarstwa

chłopskie mają zostać spalone, bydło wybite, a zapasy żywności

zniszczone. 7 września 1944 roku „Volkischer Beobachter”, komentując

słowa Hitlera, pisał: „Wróg powinien zastać zniszczoną

każdą ścieżkę, a każdą ulicę zagrodzoną. Nie spotka on na swej

drodze niczego, jak tylko śmierć, zniszczenie i nienawiść”.

Willi Liebel myśli z goryczą, że w dziele zniszczenia Niemców

wyręczyli alianci. W ramach *morale bombing*, czyli łamania

niemieckiego ducha, tylko jednego dnia, 2 stycznia 1945 roku,

zrzucili na norymberską starówkę 2300 ton bomb. W rezultacie

stare miasto, budowane przez dziewięćset lat, przestało istnieć

w ciągu jednej godziny. Zamku Cesarskiego już prawie nie ma, na

wzgórzu stoi tylko samotna wieża Sinwell. Nadburmistrz cieszy

się więc, że już wcześniej zabezpieczył przed alianckimi nalotami większość cesarskich regaliów i dumę Norymbergi – ołtarz genialnego norymberczyka Wita Stwosza, przywieziony z Krakowa jeszcze na początku wojny.

Nielatwo było znaleźć schronienie dla potężnych, prawie trzymetrowych rzeźb, ale udało się i teraz Willi Liebel jest pewien, że alianci nieprędko je odnajdą. Jeszcze parę miesięcy temu marzył, że po wojnie ołtarz stanie w trzynastowiecznym kościele pod wezwaniem św. Wawrzyńca jako kolejny dowód na aryjską wyższość, potęgę, słusznie sprawowaną nad światem władzę. Wydaje się, że to było wieki temu...

Mimo wszystko Willi Liebel jest z siebie dumny. Wiele zrobił dla tego miasta. To on pozbył się z Norymbergii Żydów, wysyłając

Obronca_skarbow_4.indd 10 2017-02-25 00:33:43

PROLOG

11

ich do obozów pracy, to on sprowadził tu tysiące robotników przymusowych, to on zarządzał miastem, które dostąpiło zaszczytu organizacji wielkich zjazdów NSDAP kładących propagandowe podwaliny nowej Trzeciej Rzeszy. Pamiętał tłumy na ulicach w 1934 roku, uwiecznione przez Leni Riefenstahl w filmie *Triumpf woli*. Przestrzeń, w której odbywał się wówczas zjazd, została zaaranżowana tak, żeby ułatwić jej pracę – wzniesiono wieże oświetleniowe, dźwigi, pomosty. Ekipa filmowa liczyła ponad sto dwadzieścia osób, dzień i noc pracowało trzydzieści kamer. Leni nie zawiodła oczekiwań Führera. Wszyscy mogli zobaczyć Wodza, który niczym nowożytny Cezar jedzie w odkrytym samochodzie, witany przez tłumy uśmiechniętych i wiwatujących norymberczyków. Wszyscy widzieli, jak średniowiecznymi ulicami maszerują tysiące żołnierzy III Rzeszy – młodych, silnych, zdrowych – a w obozach Hitlerjugend czekają kolejni, gotowi stawić się na każde wezwanie Führera. Wszyscy mogli posłuchać partyjnych dygnitarzy głoszących z mównicy na placu Defilad chwałę Niemiec, potrzebę jedności, wartość pracy i obietnicę dobrobytu, który daje nazizm. To on, Willi Liebel, rozkazał wyciąć cztery tysiące dębów i przenieść w inne miejsce norymberskie zoo, żeby Albert Speer, wzorując się na rzymskich Polach Marsowych, mógł wybudować ten wspaniały plac Defilad. Miał on powierzchnię 16,5 kilometra kwadratowego. Jego centrum stanowiły trybuna na sto pięćdziesiąt tysięcy osób i potężna hala kongresowa – budynek w kształcie podkowy – który ochrzcili mianem „koloseum”. Wytyczono też dwukilometrową ulicę o szerokości 60 metrów, żeby oddziały niemieckiej armii mogły paradować przed Führerem w czterdziestoosobowych rzędach. Co zaskakujące, wielkie dzieło Speera oparło się alianckim nalotom i było prawie nienaruszone. „Może więc nie wszystko jeszcze stracone?” – myśli nadburmistrz i spogląda w niebo. Znosi się na deszcz. Chmury nad miastem są coraz cięższe.

Obronca_skarbow_4.indd 11 2017-02-25 00:33:43

PROLOG

12

Ostateczna batalia o Norymbergę rozpoczyna się 16 kwietnia 1945 roku i tego dnia Willi Liebel razem z kilkoma innymi nazistami schodzi do bunkra Palmenhof, obok Kwatery Głównej Gestapo, skąd prowadzona jest obrona miasta.

Amerykańskie wojska wkraczają do Norymbergi 20 kwietnia 1945 roku, a pięć dni później grupa cywilów, oddelegowana do

grzebania ciał zabitych, odkrywa w Palmenhof ciało mężczyzny z kulą w głowie. Obok leży pistolet dużego kalibru. Twarz trudno rozpoznać, ale martwy ma na małym palcu sygnet w wygrawerowanych inicjałami W.L., a w kieszeni chusteczkę z takim samym monogramem, więc Amerykanie są prawie pewni, że to ciało nadburmistrza Williiego Liebla, który prawdopodobnie popełnił samobójstwo. Potwierdzają to zeznania pułkownika Richarda Wolfa, który miał rozkaz bronić Norymbergi „do ostatniej kuli”, ale widząc, że nie ma to już żadnego sensu, skapitulował. Wolf był świadkiem, jak Liebel wchodzi do bunkra 19 kwietnia.

– Powiedział, że nie da się wziąć żywcem – mówi amerykańskim śledczym. – A potem zamknął się w swoim gabinecie i wtedy usłyszałem pojedynczy wystrzał. Kiedy tam wbiegłem, już nie żył. Jednak według sekretarza Williiego Liebla, Alfreda Dreykorna, nadburmistrz został zamordowany. Sprawcą zabójstwa miał być Karl Holz – gauleiter Norymbergi. Poróżniła ich między innymi kwestia „polityki spalonej ziemi”. Liebel chciał poddać miasto, miał już nawet przygotowaną białą flagę, którą zamierzał wywiesić w oknie Kwatery Głównej Gestapo, ale Holz był temu przeciwny. Według zeznań Dreykorna gauleiter wpadł do biura Liebla i po krótkiej wymianie zdań wystrzelił, a kiedy wyszedł, oznajmił sekretarzowi, że Willi Liebel sam się zabił. Holz nie mógł ani tego potwierdzić, ani temu zaprzeczyć, bo zginął, gdy do bunkra wdarli się Amerykanie.

Obronca_skarbow_4.indd 12 2017-02-25 00:33:43

PROLOG

Niezależnie od prawdy, wraz ze śmiercią nadburmistrza oddział alianckich żołnierzy poszukujący skarbów zrabowanych przez nazistów w okupowanych krajach traci ważne źródło informacji. Może się to okazać sporym utrudnieniem.

Dwa dni po zdobyciu Norymbergi Amerykanie wysadzają w powietrze swastykę wiszącą nad trybuną na placu Defilad, szeroka ulica – Grosse Strasse – po której paradowali żołnierze Trzeciej Rzeszy, staje się pasem startowym dla amerykańskich samolotów, a późną wiosną 1945 roku alianci odkrywają tajemnicę podziemnych schronów, które kazał wybudować Willi Liebel. To, co tam zobaczą, wprawi ich w nieprawdopodobne zdumienie.

Obronca_skarbow_